

Chrześcijański fundamentalizm a zaburzenia psychiczne

21 grudnia 2014

„Mam trzydzieści lat i usiłuję odzyskać równowagę psychiczną. Uczęszczanie do szkół chrześcijańskich, edukacja domowa, pobyt w chrześcijańskim domu wspólnotowym (de facto w indoktrynującym obozie pracy) oraz przebywanie w wielu kościołach różnych miast sprawiło, że jestem psychicznym, emocjonalnym i duchowym wrakiem” – słowa byłego członka kościoła ewangelicznych chrześcijan, cytata z książki „Christianity Is Not Great: How Faith Fails”.

Jeśli były wyznawca utrzymuje, że wiara chrześcijańska wpędziła go w depresję, sprawiła, że cierpi na zespół natręctw lub zespół stresu pourazowego, zapewne zarzuci mu się popadanie w przesadę. Chory może doświadczać ataków paniki, oczekując na potencjalne „pochwycenie do nieba”, huśtawki nastrojów – oscylujących pomiędzy ekstazą związaną z wszechogarniającą miłością Boga, a myślami samobójczymi, wskutek nienawiści do samego siebie z powodu popełniania wciąż tych samych grzechów lub też popaść w obsesję na punkcie seksualnej czystości. Tego typu symptomy wyraźnie pokazują, że ich źródło ma związek z religią, lecz wielu instynktownie obwini ofiarę. Powiedzą, że chory emocjonalnie eks-wyznawca już wcześniej miał predyspozycje do zaburzeń depresyjno-lękowych bądź obsesyjno-kompulsywnych i że to one sprawiły, że zaczął postrzegać chrześcijaństwo w wypaczony sposób. Albo dojdą do wniosku, że najwyraźniej nie jest prawdziwym chrześcijaninem. Gdyby jego „modlitwy były przepełnione wiarą” lub gdyby kochał Boga „całym swoim sercem, duszą i umysłem”, gdyby naprawdę czekało go zbawienie – to przecież ogarniałby go wewnętrzny spokój, który przekracza wszelkie zrozumienie.

Tymczasem rzeczywistość jest dalece bardziej złożona. To prawda, że objawy depresji czy ataki paniki dotyczą

najczęściej najbardziej wrażliwych z nas, albo z powodu uwarunkowań genetycznych, albo wskutek osłabiających nas stresorów środowiskowych. Jednak w gruncie rzeczy, źródłem stresu mogą być również dogmaty wiary chrześcijańskiej i ich ścisłe przestrzeganie, stając się podstawą do pojawienia się wielopokoleniowych wzorców nadużyć, traumy i autodestrukcyjnego zachowania. Niektóre z nich mogą prowadzić z czasem do wykształcenia się nawykowych wzorców myślenia, zmieniających de facto funkcjonowanie mózgu, utrudniając w efekcie powrót do zdrowia i rozwój.

Chrześcijanie lubią mówić o korzyściach, jakie czerpią z wiary. Ich świadectwa są przepełnione relacjami o cudownych przemianach: narkomani przestają ćpać, hazardziści wychodzą z nałogu, samotnych lub obarczonych poczuciem winy przenika uczucie przebaczenia i miłości. W związku z tym, wielu wiernym trudno jest sobie wyobrazić, że chrześcijaństwo może mieć też ciemną stronę. Tj. że niekiedy wpędza w diabelski krąg dręczącego zwątpienia w samego siebie, nadmiernego samokrytycyzmu czy skłonności do masochizmu, doprowadzając co wrażliwsze jednostki – zarówno dzieci, jak i dorosłych – do chorób psychicznych czy samobójstwa. Do takiego sposobu myślenia o sobie przyczyniają się „doprowadzające do obłędu” aspekty wiary, których nie należy lekceważyć.

Dostępne, najlepsze z metodologicznego punktu widzenia, wyniki badań, rozpatrywane całościowo, wskazują na niewielką pozytywną korelację pomiędzy zaangażowaniem religijnym a zdrowiem psychicznym. Niektóre z nich wykazały pozytywną korelację, inne negatywną, a jeszcze inne – żadnej. Być może wynika to z dużej ilości metod badawczych, jakie wykorzystuje się do mierzenia zależności pomiędzy zaangażowaniem religijnym a zdrowiem psychicznym, ale też pewnie z olbrzymich różnic pomiędzy samymi religiami.

Podczas gdy doświadczenie „nowego narodzenia” może prowadzić do całkowitego, a niekiedy natychmiastowego pozbycia się zaburzeń psychicznych lub porzucenia nałogu, podobna przemiana

zdarza się w obrębie wielu religii albo też w efekcie udziału w świeckich autoterapiach psychologicznych. O tym zjawisku piszą Flo Conway i Jim Siegelman w klasycznym już dziele *Snapping: America's Epidemic of Sudden Personality Change* (Uwolnienie: amerykańska epidemia nagłych zmian osobowości). Opisy przeżyć osób, które wyrwały się z okowów restrykcyjnej religii, brzmią de facto podobnie – jako nagły przypływ wolności, radości i poczucia celu. Niektórzy mówią o uwolnionej, „odkażonej” wersji samego siebie – „ponownie nowo narodzony”. Poniżej jedna z relacji:

„Można zaliczyć mnie do grupy osób, u których objawy depresji, wątplenia w siebie, nienawiści do samego siebie, etc. ustąpiły, gdy uwolniłem się od ciężaru religijnego ucisku. Dopiero teraz zaczynam doświadczać uczucia „wewnętrznego spokoju, który przekracza wszelkie zrozumienie”, tego, o którym nieustająco mówią chrześcijanie, a którego – zdaje się – jeszcze nigdy nie doświadczyli. Jak na ironię” – Xphish.

Przynależność religijną uznaje się powszechnie za sprawę osobistą. Jednakże przestaje być ona wyłącznie kwestią prywatną, kiedy staje się bodźcem do podejmowania działań oddziałujących na inne jednostki i na sferę publiczną. Wierzenia mogą skłonić poczciwą osobę do haniebných czynów – unikania przyjaciół, bicia własnych dzieci czy zabijania gejów, gdyż w jej mentalnym świecie, stworzonym w oparciu o system wierzeń, te niegodziwe uczynki są mniejszym złem. Przy czym znacznie częściej krzywda jest natury psychicznej, a jej ofiarami są sami wyznawcy.

Piewcy religii utrzymują, że ich produkt ma moc przemiany życia, przy czym w jakiś magiczny sposób proces ten nie pociąga za sobą żadnego ryzyka. W rzeczywistości, zwykle każde silne lekarstwo jest jednocześnie toksyczne, zwłaszcza w zestawieniu z czymś niewłaściwym lub podane w nieodpowiedniej dawce. A religia jest właśnie takim silnym lekarstwem!

W dalszej części przedyskutujemy dwie kwestie, a mianowicie,

dłaczego chrześcijaństwo ma aż taką siłę oddziaływania oraz w jaki sposób dokonuje psychicznych spustoszeń, tj. dlaczego jest w stanie zahamować proces rozwoju u dziecka, dlaczego na jego negatywny wpływ narażone są w szczególności kobiety, jakie są objawy religijnej traumy oraz co mogą zrobić byli wyznawcy, aby odzyskać zdrowie i powrócić do normalnego życia. Skoncentrujemy się głównie na tych odmianach chrześcijaństwa, które są oparte na dosłownej interpretacji zapisów biblijnych. Należą do nich kościoły ewangeliczne i fundamentalne, Kościół Świętych Dnia Ostatniego (mormoński) i inne konserwatywne odłamy. Te wspólnoty mają podobne wymagania odnośnie religijnego konformizmu – podzielają pogląd, że ludzie potrzebują zbawienia oraz że należy skoncentrować się na życiu duchowym, bo jest nadrzędny w stosunku do świata natury. Ich podglądy stoją w sprzeczności z zasadami przyjętymi w liberalnych, postępowych kościołach chrześcijańskich, które przyjmują humanistyczny punkt widzenia, tj. ukierunkowanie na życie doczesne oraz nacisk na społeczną sprawiedliwość.

Trzeba zrozumieć, że chrześcijaństwo nie jest po prostu religią. Jest ono niczym szerokokątny obiektyw, przez pryzmat którego jego wyznawcy doświadczenia rzeczywistości. Na dodatek, zachodnia cywilizacja jest nim przesiąknięta. To sprawia, że trudno jest je wychwycić, podobnie jak powietrze, którym oddychamy, a które jednocześnie jest dla nas tak niezwykle istotne. Założenia chrześcijaństwa oparte na określonych symbolach, prawach i nomenklaturze są tak wszechobecne w naszej kulturze, że nawet niewierzących czynią ślepymi na krzywdę wyrządzaną w imię Boga.

RELIGIA ŻERUJE NA PROCESACH POZNAWCZYCH CZŁOWIEKA

Aby zrozumieć siłę religii, trzeba mieć chociaż niewielką wiedzę na temat struktury ludzkiego mózgu. Racjonalizm, 350-letnia teoria umysłu, głosi, że istoty ludzkie to jednostki racjonalne, podejmujące intencjonalne działania w efekcie świadomych procesów myślowych. Wyniki badań z zakresu kognitywistyki pokazują, że jest inaczej.

W 2002 roku psycholog Daniel Kahneman otrzymał Nagrodę Nobla za swoją pionierską pracę na temat procesów decyzyjnych. Kiedy rozpoczynał swoją karierę naukową, naukowcy podzielali pogląd, że ludzie to „jednostki racjonalne”, zwłaszcza jako uczestnicy rynku, oraz że z większości motywacji i przekonań, które stoją u podstaw podejmowanych przez nas działań, zdajemy sobie sprawę. Kahneman i jego współpracownik naukowy Amos Tversky wykazali, że jest to dalekie od prawdy. Okazało się bowiem, że większość procesów mentalnych nie ma zbyt wiele wspólnego z myśleniem racjonalnym oraz że są one całkowicie poza zasięgiem naszej świadomości.

Preferencje, zamierzenia i decyzje, które kształtują nasze życie, są z kolei determinowane przez wspomnienia i skojarzenia, które powstają przed wykształceniem się umiejętności przeprowadzania racjonalnych analiz. Daniel Siegel, profesor psychiatrii klinicznej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, zajmuje się badaniem traumy i pisze na ten temat publikacje naukowe. Jego zdaniem posiadamy dwa rodzaje pamięci – „jawną” i „ukrytą”, które przechowywane są w mózgu bez względu na to, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie. Pamięć ukryta dotyczy przeżyć z dzieciństwa – w tym doświadczeń z okresu porodu oraz tworzenia się więzi – które mają wpływ na nasze dalsze życie.

Specjalista w dziedzinie lingwistyki poznawczej George Lakoff stworzył koncepcję ram poznawczych (frames), spopularyzowaną dzięki jego niewielkiej książce pt. „Don't Think of an Elephant” („Nie myśl o słoniu”): „W celu zrozumienia faktów, ludzie korzystają z ram poznawczych – głęboko osadzonych struktur mentalnych – w których zakodowane zostały informacje o tym, jak działa świat. Znajdują się one w mózgu i kształtują tzw. zdrowy rozsądek. Proces myślenia czy komunikowania się nie jest możliwy bez aktywowania ram, a to, która z nich zostanie uruchomiona, ma rozstrzygające znaczenie”.

Ramy poznawcze powstają nieświadomie, uaktywniają się bez naszej świadomości, a jednak determinują charakter naszych

świadomych myśli. Według specjalistów z dziedziny lingwistyki poznawczej, słowa łączą się z obrazami, ze wspomnieniami i z pokrewnymi im pojęciami, wzajemnie splątanymi poprzez sieci neuronowe. W efekcie tego nadajemy sens otaczającej nas rzeczywistości dzięki metaforom, które pozwalają oceniać nam nowe sytuacje w oparciu o te, z którymi już mieliśmy do czynienia. Na przykład, gdy liberał i konserwatysta wyobrażają sobie prawidłowo funkcjonujące społeczeństwo, przychodzi im na myśl koncepcja rodziny jako wzorzec, zgodnie z którym powinien działać rząd. Ale podczas gdy konserwatysta będzie odwoływał się do modelu wychowania w stylu „surowy ojciec” bądź do modelu autorytarnego, liberał skłoni się raczej ku wzorcowi „troskliwego rodzica”. To „głęboko osadzone ramy poznawcze” zadecydują o wyborze społecznych priorytetów. Koncepcja ram poznawczych pomaga nam zrozumieć, dlaczego myślenie religijne wydaje się tak bardzo odległe dla kogoś z zewnątrz, czyli dla osoby, która ma inne ramy poznawcze, myśli w odmienny sposób i w obliczu tych samych faktów dojdzie do innych wniosków.

Przytoczone powyżej aspekty procesów poznawczych determinują sposób, w jaki przemierzamy życie, określają to, co sprawia nam ból, determinują cele, za którymi podążamy, a z których rezygnujemy, implikują sposób, w jaki reagujemy na porażki oraz na cierpienie, jakie zadają nam ludzie – a także warunkują naszą reakcję, kiedy to my krzywdzimy innych. Religia czerpie siłę w dużej mierze z faktu, że ma swój udział w kształtowaniu nieświadomych procesów: ram poznawczych, metafor, przeczuć, emocji, które powstają zanim jeszcze mamy możliwość podjęcia świadomych rozważań.

WIERZENIA I PRAKTYKI RELIGIJNE PROWADZĄCE DO PSYCHICZNYCH SPUSTOSZEŃ

Nauki społeczne dają nam wgląd w uniwersalne procesy poznawcze i społeczne, które w ogólnym zarysie tworzą fundamenty wiary religijnej, lecz na pytanie o korzyści i straty, jakie niesie za sobą to zjawisko, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Konieczne są bardziej rygorystyczne badania, niemniej jednak

studia przypadku coraz częściej pokazują, że jeśli chodzi o siłę czynienia spustoszeń w psychice, pewne religijne wierzenia i praktyki górują nad innymi.

Dziennikarz śledczy Janet Heimlich zajmuje się badaniem zjawiska maltretowania dzieci w rodzinach religijnych, tj. nadużyć i zaniedbań, których dopuszczają się rodzice i opiekunowie, kierujący się zaleceniami religii. W książce „Breaking Their Will” („Łamiąc ich wolę”) Heimlich wymienia trzy charakterystyczne aspekty wspólnot religijnych, szczególnie skłonnych do stosowania przemocy wobec dzieci. Obserwacje z terapii klinicznych dla „odzyskanych” (reclaimers), tj. osób, które chcą dojść do siebie po traumatycznych przeżyciach religijnych i powrócić do normalnego życia, pokazują, że dokładnie te same cechy, wraz z określonymi taktykami manipulacji, specyficznymi dla kościołów fundamentalistycznego chrześcijaństwa i wykorzystywanymi w procesie dosłownej biblijnej interpretacji, stanowiły zagrożenie dla dorosłych adeptów religii.

– Autorytaryzm – tworzy sztywną hierarchię władzy i domaga się bezwarunkowego posłuszeństwa. W głównych religiach teistycznych na szczycie hierarchii jest bóg lub bogowie, reprezentowani przez wpływowych liderów kościoła, posiadających władzę nad mężczyznami, którzy z kolei sprawują kontrolę na kobietami i dziećmi. Autorytarne wspólnoty chrześcijańskie niejednokrotnie nauczają, że „męskie zwierzchnictwo” jest z woli Boga. Rodzice, z upoważnienia religijnych przywódców, mogą posuwać się do stosowania kar cielesnych i głodzenia swych dzieci. Książka „To Train Up a Child” („Wytrenować dziecko”), autorstwa pastora Michaela Pearla i jego żony Debi, została znaleziona w domach trzech chrześcijańskich rodzin adopcyjnych, które zakatowały oddane im pod opiekę dzieci.

– Izolacja i odseparowanie – jako sposób na osiągnięcie duchowej czystości. Ewangeliccy chrześcijanie ostrzegają swych wiernych przed „asymetrycznymi relacjami” małżeńskimi i

przyjacielskimi z niewierzącymi. Nowych adeptów niejednokrotnie namawia się do nieutrzymywania kontaktu z dalszą rodziną i dotychczasowymi przyjaciółmi, z wyjątkiem tych, których potencjalnie można nawrócić. Niektóre kościoły zachęcają swoich starszych członków do brania pod opiekę młodych dorosłych stanu wolnego i urabiania ich do służenia bogu – czyli do „wypasania”, jak określają ten proces niektórzy znawcy religii – do czasu, aż znajdą odpowiednich partnerów. Domowi nauczyciele i chrześcijańskie odpowiedniki muzułmańskich szkół medres odcinają dzieci od zewnętrznych źródeł informacji i zamiast rozbudzania ciekawości, uczą przeważnie wiedzy pamięciowej oraz bezwzględного posłuszeństwa.

– Strach przed grzechem, piekłem i czającą się apokalipsą „końca czasów” tudzież niemoralnymi poganami – jako sposób na uzależnienie od grupy, która jest jedyną bezpieczną ostoją, dającą schronienie przed przerażającymi niebezpieczeństwami zewnętrznego świata. W ewangelicznych „piekielnych domach” obchody święta Halloween wykorzystuje się jako okazję do wzbudzania lęku w dzieciach i nastolatkach przed torturami, które czekają potępionych. W cyklu książek „Left Behind” („Pozostawieni”) świat bez wierzących, którzy zapewniłoby stabilizację, zamienia się w krwawą łaźnię. Skoro przynależność do wspólnoty religijnej to jedyna ochrona przed okropnościami świata zewnętrznego, wszystko to, co zagraża istnieniu wspólnoty, jak słowa krytyki pod jej adresem, podatki, odkrycia naukowe lub przepisy prawa, również staje się źródłem lęku.

Psycholog Margaret Thaler Singer, autorka klasycznego już dzieła „Cults in Our Midst” („Kulty pośród nas”), przez wiele lat analizowała mechanizmy działania wspólnot, które nieprzerwanie manipulują społeczeństwem, w tym sekty religijne i grupy samopomocowe. Każdy byłby ewangelik, zapoznawszy się z tą lekturą, bez problemu odnajdzie w niej cechy kościoła, którego był członkiem. Singer, tak jak Heimlich, pisze o

autorytaryzmie i odseparowaniu jako głównych aspektach funkcjonowania wspólnot, które wyrządzają największą krzywdę. Wspólnoty utrzymują, że „poszukujący” po prostu do nich lgną. Natomiast w rzeczywistości wykorzystują one wyszukane metody rekrutacyjne, co pozwala im zwerbować osoby nierzadko inteligentne, wykształcone, w każdym razie zdrowe psychicznie.

Przynależący do wspólnoty członkowie nabywają to, co Singer nazywa, „pseudo-osobowością”. Kiedy odchodzą, mogą być dezorientowani, mieć poczucie winy, odczuwać niepokój, cierpieć na depresję, a nawet na ataki paniki. Stopniowo ich pierwotna tożsamość, poznawcza ciekawość oraz radość życia powracają. Setki wpisów zamieszczanych na stronach internetowych, takich jak ExChristian.net, dają świadectwo tego procesu i wyraźnie pokazują, że nie tylko „kulty” czy wspólnoty spoza głównego nurtu uciekają się do skutecznych taktyk kontroli umysłu. W istocie, spośród tysięcy wiernych, którzy w chwili obecnej odchodzą z dominujących kościołów chrześcijańskich, wielu szuka pomocy w walce z tymi samymi problemami, z jakimi borykają się byli członkowie „kultów”.

Pół wieku temu psychiatra Robert Lifton badał polityczne reżimy totalitarne, zwłaszcza w komunistycznych Chinach i Korei Północnej, które zajmowały się formowaniem umysłów obywateli. Określił on osiem taktyk psychologicznych, powiązanych z procesem destruktywnej kontroli umysłu. Jego następcy wykazali, że sięgają po nie również sekty religijne:

- Kontrola środowiskowa zaleca komunikowanie się z członkami wspólnoty, a odradza – ze światem zewnętrznym.
- Stosowanie wzniosłego języka prowadzi do wykształcenie się „mowy wspólnotowej” i ograniczenia swobody myślenia. Uspakajające mantry predestynują do porzucenia krytycznego myślenia i wątpliwości.
- Oczekiwanie czystości oznacza, że myśli i zachowania oceniane są w odniesieniu do ideologicznego wzorca, Jedynej

Słusznej Drogi.

- Rytuały spowiedzi wzbudzają moralne emocje, takie jak wstyd i poczucie winy, oraz wzmacniają wrażenie bycia nieustająco obserwowanym.
- Mistyczne manipulacje sprawiają, że nowe uczucia i myśli odbierane są jako spontaniczne, co tworzy iluzję, że członkowie wspólnoty są w niej z własnej woli.
- Przedkładanie doktryny ponad człowieka oznacza, że ten postrzega swoją osobistą historię przez pryzmat ideologii. Z czasem może zyskać przekonanie, że zanim trafił do wspólnoty, był zły, uzależniony, a nawet psychicznie chory, pomimo dowodów, że jest na odwrót.
- Święte nauczanie to mechanizm, który pozwala wspólnotom uzasadniać i racjonalizować ich wierzenia, łącząc je luźno z wiedzą na temat świata przyrody, filozofii i nauk społecznych.
- Egzystencja wspólnoty daje jej poczucie władzy nad życiem i śmiercią – czy też życie wieczne. Wierni są zwykle przekonani, że stanowią część wybranej elity, a osoby z zewnątrz są mniej wartościowe.

Każdą z tych psychologicznych taktyk można wykorzystać zarówno dla celów świeckich, jak i religijnych. Siły ich oddziaływania nie można lekceważyć, zwłaszcza w zestawieniu z sylwetką charyzmatycznego przywódcy, odpowiednio uwierzytelnionymi starożytnymi pismami i zaakceptowaną społecznie religijną strukturą.

Wierzenia biblijne tworzą model rzeczywistości, w którym dominuje autorytaryzm, odizolowanie i poczucie zagrożenia

Chrześcijaństwo oparte na wierze w zapisy biblijne sięga po psychologiczne mechanizmy kontroli umysłu w połączeniu z poglądami rodem z Epoki Żelaza, włączając w to przeświadczenie, że kobiety i dzieci są własnością mężczyzn, że niekarcone dzieci stają się rozpieszczone, że każdy z nas

rodzi się „całkowicie zdeprawowany” oraz że Bóg wymaga bezwzględności posłuszeństwa. W świetle tego typu poglądów zbawieniu i nieomyślności wiernych nieustannie zagraża świat zewnętrzny oraz ciemne siły duchowe. W związku z tym chrześcijanie powinni odseparować się od tego świata emocjonalnie, duchowo i społecznie. Takie przekonanie stoi u podstaw modelu rzeczywistości przyjętego przez chrześcijan lub – jak by powiedział Lakoff – stanowi fundament ich „silnie zakorzenionych ram poznawczych”. Nic dziwnego, że wielu chrześcijan doznaje psychicznych okaleczeń.

Należy pamiętać, że taki sposób myślenia przenika do głębokich warstw podświadomości. Do obszaru wyobraźni, symboli, metafor, emocji, instynktu i podstawowych potrzeb. Natura i wychowanie tworzą wzorzec postrzegania świata, który filtruje każde doświadczenie. Selekcjonuje on napływające informacje i przepuszcza tylko te, które są spójne z chrześcijańskim modelem rzeczywistości, tworząc w efekcie subiektywne poczucie jego prawdziwości.

Przez wieki ludzkość przechodziła proces potężnej transformacji w postrzeganiu rzeczywistości, wychodząc od nadprzyrodzonego modelu widzenia świata, zdominowanego przez siły dobra i zła, zmierzając ku modelowi wszechświata rozpatrywanego przez pryzmat praw przyrody. Wspólnoty chrześcijańskie, wierzące ślepo w biblijne zapisy, można traktować jako podzbiór ogółu populacji, który nadal tkwi w starym ramach, tj. trzyma się kurczowo nadprzyrodzonej wersji widzenia świata.

Poniżej zestawienie kilku podstawowych założeń nadprzyrodzonego, chrześcijańskiego modelu widzenia rzeczywistości:

- Ludzie żyją w świecie grzechu i zagrożeń, który wraz z Upadkiem Człowieka został zdominowany przez Szatana.
- Życie na ziemi jest elementem “walki duchowej”, przy

współudziale realnych, duchowych istot, dobrych i złych.

– Egzystencja jest ograniczona zakresem czasowym, ustanowionym przez Boga, poczynając od Stworzenia, a kończąc na zagładzie ziemi w czasach Sądu Ostatecznego.

– Wartości, dylematy moralne i inne ważne kwestie są wieczne i niezmiennie, stworzone przez Boga, który nie odpowiada na żadne pytania.

– Ludzie są grzeszni z natury i pełni win, w związku z czym potrzebują zbawienia. Ale jako że sami nie są zdolni tego uczynić, pozostaje im okazanie skruchy i poddanie się woli Boga.

– Życie ludzkie na ziemi w ramach kosmicznego schematu istnienia nie ma żadnego znaczenia. Przyjemność będzie po śmierci. „Ciało” jest grzeszne. Celem życia jest służenie Bogu.

– Ostateczną kontrolę nad wszystkim sprawuje Bóg i będzie on sądził sprawiedliwie. Nie ma potrzeby, aby ludzie pojmowali jego skryte zamysły, mają wyłącznie wierzyć i nie zadawać pytań. Wszelkie próby przejęcia kontroli nad swoim życiem wbrew woli Boga są grzechem.

Chrześcijański model postrzegania rzeczywistości opiera się na mechanizmach, które zapewniają mu żywotność: na wzbudzaniu strachu i tworzeniu zależności, pokrętnym rozumowaniu, groźbach za porzucenie wspólnoty, na zapewnianiu społecznego wsparcia dla członków, na blokowaniu dopływu informacji z zewnątrz, zwłaszcza w przypadku dzieci. W rezultacie wierni doznają krzywd, a dodatkowo tkwią w ślepych zaułku.

Autorstwo: Marlene Winell, Valerie Tarico

Fragment książki „Christianity Is Not Great: How Faith Fails”

Źródła oryginalne: Salon.com, SOTT

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA